

(Gazzetta dello Sport - A.Pugliese) Teraz pozostaje jedynie marzenie ligowe, aby spróbować cokolwiek wygrać. To skomplikowane marzenie, trudne do zrealizowania, dla niektórych również utopijne. Pewne jest jednak, że od wczoraj Spalletti jest jeszcze dalej od Romy niż był wcześniej. Bowiem drugie trofeum po Lidze Europy zakończyło się na niczym. Szanse na wygranę czegoś zmniejszyły się i to bardzo.

"Nie składam swoich losów w niczyje ręce, mam przeznaczenie w swoim ręku, gdyż jest moje - mówi po meczu Spalletti. - W najgorszym wypadku umieszczę go w rękach moich piłkarzy. Jeśli myśli się, że musimy wygrać, gdyż jesteśmy mocni, trzeba potem wziąć na siebie własną odpowiedzialność. Teraz jednak jest kolejny cel, mecze ligowe, które pozostały i niezwykle pozycja w tabeli. W zeszłym sezonie, gdy przyszedłem, byliśmy dwanaście punktów za Napoli, teraz razem z nimi próbujemy zmniejszyć dystans do Juve. Moja przyszłość? To nie moment na rozmowy na ten temat". Tak, choć jest to kluczem dla końcówki sezonu."Według mnie jesteśmy mocni, zatem jeśli nie wygramy, będzie musiało się coś wydarzyć. Z Lyonem mogliśmy wyjść na prowadzenie, tak samo jak z Lazio, jednak nie mieliśmy charakteru, który trzeba mieć przy kluczowych epizodach. Dlaczego tak się stało? Ewidentnie również ja mam w tym swoją odpowiedzialność". Trochę jak z Lyonem, wygrana pozostawia gorycz w ustach: "Awans przegraliśmy w pierwszym meczu, gdy straciliśmy drugiego gola. Powiedzmy, że zabrakło głowy i równowagi w kluczowych momentach".

Spalletti miał nadzieję, że powrót Curva Sud może dać dodatkową energię Romie, aby spróbować osiągnąć cel, który już na starcie wydawał się nieosiągalny. Tymczasem nawet powrót gorącej części tifosi nie zrobił różnicy w partii szachów między trenerem Giallorossich i Inzaghim. *"Ogółem spisaliśmy się dobrze, problemem jest to, że gdy startujesz ze stratą dwóch goli, musisz być gotowy wykorzystać wszystko to, co się przydarzy. My z kolei nie byliśmy gotowi, gdybyśmy wykorzystali owe okazje, byłby inny mecz. Tymczasem po raz pierwszy gdy podeszli pod naszą bramkę, strzelili gola. Potem zrobiło się ciężko, pojawia się ryzyko utraty głowy, złego pressingu, pozostawiania przestrzeni rywalom, tak jak przy okazji gola Immobile. I to jest naiwność, której nie możemy popełniać".*

Teraz trzeba zobaczyć czy nie będzie reperkusji psychologicznych: *"Zobaczmy, teraz trzeba tylko opracować. Przykro mi z powodu porażki, jestem rozczarowany, nie możemy zmienić przeszłości, musimy być uważni planując przyszłość. Teraz musimy do końca doprowadzić to miejsce w tabeli. Mistrzostwo? Jeśli zapytasz graczy, powiedzą ci, że tak, ale trzeba myśleć o innych rzeczach, o planowaniu. Musimy przyjąć werdykt z boiska i dokonać odpowiedniej analizy. Mamy bardzo dobre liczby, ale też odpadliśmy w dwóch ważnych rozgrywkach. Ten pojedynek uwarunkował pierwszy mecz, pierwszy gol zmienił psychologię meczu"*

Autor: abruzzo